Obowiązkiem Zarządu jest gruntownie Okólnik przeczytać i podać do wiadomości stowarzyszenia.

Nr 8. Tarnów, październik 1924. Gotów!

Redakcja i Administracja: TARNÓW, CHYSZOWSKA L. 5.

OKÓLNIK
ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

NR. KONTA P. K. O. KRAKÓW: 401.068.

Opłata za Okólnik na r. 1924 wynosi 1 ZŁOTY. Prosimy o uiszczenie!

BÓG i OJCZYZNA!

1. PLAN PRACY W IV. KWARTALE.

W Kierowniku stowarzyszeń młodzieży za sierpień i wrzesień czytamy w następnym artykule takie zdania:

„Każde stowarzyszenie koniecznie powinno mieć ustalony z góry program pracy. Każde!... Jeśli nie będziecie mieli planu pracy, to wasze stowarzyszenie **nie będzie** się rozwijało, a jeżeli się przypadkowo jakimś cudem utrzyma jeszcze kilka miesięcy, to się napewno potem rozleci. Na taki los nie wolno Zarządowi stow. narażać.

Jak to zrobić? Najpierw:

Plan musi być spisany. . to nietylko ogólnikowo, ale z kalendarzem w ręce dokładnie ustalić, kiedy odbywać się będą zebrania posiedzenia Zarządu, obchody, uroczystości, jaki wykład i kto wygłosi, kiedy rozpocząć przygotowania na Święto młodzieży, słowem wszystkie wasze prace — mają być **dokładnie przewidziane, obmyślane i ustalone**".

W myśl tych uwag podaje Związek na IV. kwartał plan pracy w stowarzyszeniach. Dotychczas podawany plan był bardzo ścisły, podawał gotowe tematy do pieśni, urozmaiceń dyskusji. Przekonaliśmy się, że nawet nie czytał go Zarząd i druhowie! Dlatego plan obecny będzie nieco luźniejszy!

Ujmujemy go w następujące punkty:

1. co miesiąc **przynajmniej** dwa zebrania plenarne, więc do końca roku 6!
2. **przed każdem** zebraniem posiedzenia Zarządu przynajmniej na tydzień, na którem a) jest pogadanka organiz. b) sprawy bieżące c) ułożenie porządku obrad na najbliższe zebranie.
3. na każdem zebraniu wykład, jakaś deklamacja, pieśni, skrzynka zapytań.
4. Temat wykładów: Z Okólnika:

1) Co stowarzyszenie może dobrego zrobić w mojej wsi.
2) Różaniec, jego znaczenie religijne i społeczne.
3) 1 i 2 listopada w kościele katol.
4) Św. Stanisław Kostka — wzór młodzieńca katol.
5) Powstanie listopadowe.
6) W rocznicę oswobodzenia Polski — rzut oka na 6 lat wolności. Co w Polsce jeszcze trzeba zrobić?

Na każdem zebraniu przerobić jeden ustęp z zasad form kult. X. Kuznowicza.

5) Uroczystości organizacyjne:

a) Udział stow. w czwórkach w procesji Różańcowej.
b) Udział stow. w procesji na cmentarz 1-go listopada.
c) Rekolekcje dla młodzieży.
d) Spowiedź św. wspólna i komunja na Święto Młodzieży.
e) Uroczystość św. Stanisława Kostki.
f) Rocznica listopadowego powstania.
g) Jasełka.

6. **Zadania** Zarządu **i program** jego posiedzeń:

a) przeczytać Okólnik. załatwić sprawy w nim ogłoszone.

b) zbadać i uregulować: składki, bibljotekę, zaopatrzyć na zimę Ognisko w opał, światło, dać do oprawy książki, otworzyć czytelnię.

c) przygotować — udział w uroczystościach kościelnych i narodowych, omówić Święto młodzieży.

d) postarać się o wytworzenie w stowarz. zastępów, sekcyj.

e) urządzić kurs jeden i drugi lub kursa dokształcające.

f) powołać do życia kółka śpiewu kościelnego.

7. Przygotować **Dzień Młodzieży**; po porozumieniu z Patronatem urządzić wiec rodzicielski w sprawie młodzieży i zbiórkę na cele stowarzyszenia.

Oto plan i nasze zadania! Jaki ogromny nawał pracy! Nuże do dzieła!

Zdania i myśli ks. Bosko:

1. W końcu życia zbiera się owoce dobrych uczynków.

---

2. CO STOWARZYSZENIE MOŻE DOBREGO ZROBIĆ W SWOJEJ PARAFJI.

Pogadanka.

Upłynie wnet rok gdy na rozpisaną przez generalny Sekretarjat w Tarnowie ankietę, wszystkie bez mała stowarzyszenia naszej djecezji nadesłały do kancelarji związkowej swoje projekta, co które stow. może zdziałać dobrego w swojej wsi. Podawano różne projekta. Niektóre stow. może nawet bezmyślnie nakreśliły ich co niemiara (widziałem je i czytałem), ażeby zadowolić żądanie gener. sekr., a po wysłaniu tychże, odetchnęły z zadowoleniem, sądząc, że przez to spełniły wielki czyn i że co się może, to się nie musi,

Inne znowu stow. czytając zarządzenia gen. Sekretarjatu znalazły się w niemałym kłopocie, nie wiedząc od czego zacząć, jakie to dobre rzeczy możnaby zrobić we wsi. Sądziły, że trzebaby pewnie postawić kościół , kaplicę albo przynajmniej dom młodzieży. Tak zapewne myślały wszystkie te stow., które z zarządzonej ankiety się nie wywiązały. Tymczasem poco nam tak daleko sięgać kiedy my naszą zwyczajną napozór drobną, mrówczą pracą możemy wiele dobrego zdziałać, Niech każde stowarzyszenie postępuje tylko zgodnie ze statutem i w imię naszych haseł, niech dąży do celu według nakreślonych w statucie zasad, niech wykorzystuje środki, służące do osiągnięcia celu, a już tem samem może zdziałać wiele dobrego.

Chciałbym na tem miejscu nakreślić kilka uwag co do punktów pisanych w Okólnikach, jak niektóre stow. na nie się zapatrują.

1. Znieść chodzenie po nocach i weselach.

Otóż jak słyszałem, a nawet jestem pewny, że w których stowarzyszeniach przyszło do rozważania nad punktami, pisanymi w Okólnikach, to wszędzie myślę najgorsze przyjęcie miał punkt, który opiewa: zmniejszyć, a czasem całkiem znieść zwyczaj chodzenia młodzieży męskiej na nieproszone wesela i różne obigrawki. Słyszałem w jednem stow., przyszło przy tym punkcie do burzy, a jeden z wspaniałomyślnych druhów powiedział, że o ile uchwała taka zapadnie, to się natychmiast ze stow. wypisuje. Niektóre stow. punkt ten zupełnie omijały.

A jednak jest to wadą, którą koniecznie z naszych wsi wyrugować trzeba. Wiem, że każdy młody rad się zabawić, rad potańczyć, bo i ja młody jestem i z wielką ochotą, gdy jestem proszony na wesele, czy inną zabawę, idę. Ale czy to jest zabawa! iść komuś za oknami hałasy wyprawiać, albo wejść do izby i przeszkadzać zabawie, jak to czasem jest, że niezaproszonymi zastawiona jest połowa izby, że proszeni nie mają się gdzie ruszać. A gdy kto zwróci uwagę, gdy kto chce wyprosić, to zaraz sprzeczka, awantura a nawet do bitki przychodzi. Gdziekolwiek słyszymy, czy czytamy o bójkach, poranieniach, a nawet zabójstwach na weselach, to zawsze prawie się zdarza z powodu tych nieproszonych.

Albo, jak to w niektórych wsiach bywa, że zbiera się cały oddział uzbrojony w kije, noże, nierzadko i w broń palną i idzie z śpiewem brudnych, niemoralnych piosnek na wesele do drugiej — trzeciej wsi, w tym jedynie celu, żeby tam zrobić awanturę i jak to mówią nalać im, tylko z tego powodu, że oni są z innej wsi. Podobne wypadki są znane.

Na ten temat możnaby pisać całe karty. Ograniczę się jednak na tych kilku słowach, ale jeszcze raz mówię i podkreślam, że stow. starać się powinny, ażeby zwyczaj ten przynajmniej ograniczyć, żeby do obcych wsi nie chodzono.

2. Bitki.

A jeszcze co do tych bójek między-gminnych coś przykładu.

Otóż w dwóch dobrze mi znanych wsiach, od kilku lat młodzież męska między sobą jakieś porachunki miała i ciągle szukano okazji, ażeby się nawzajem odpłacić. To też w jakiś czas, gdy się nadarzyła okazja, przychodziło do starczek, nierzadko krwawych. Naraz z końcem 1922 roku w obydwóch wsiach powstają stowarz. młodzieży męskiej. Od tego czasu jakby odmienił. Młodzież, znalałszy się w jednej organizacji, czuła się jakby zbratana i od tego czasu kroniki gminne żadnych starć między młodzieżą tych dwóch wsi nie notują.

A więc dążąc do tego, żeby kres położyć tym starciom między wsiowym, starajmy się o powstawanie stow. w okolicy, a już tem samem do tego się przyczynimy.

3. Wystawanie poza kościołem w czasie nabożeństwa.

Trzecim punktem niechętnie przyjętym, to jak słyszałem jest ten o wystawaniu koło kościoła przed i po nabożeństwie. Prawda może i to niesłusznie, bo ludzie zebrani z różnych stron parafji, mają różne między sobą sprawy do załatwienia i o różnych sprawach do pomówienia, to też byle przy tem obchodziło się bez obrazy Boga, nikt takich wystawań nie zabrania. Ale tam było wyraźnie zazna-

o wystawaniu na „gapę“ i różnych przytem mowach i docinkach, niestosownych w obecności świętego miejsca i to podczas nabożeństwa, otóż to jest konieczne do zniesienia.

Pod tym punktem do zniesienia byłoby jeszcze stawanie, czy siadywanie na polu w czasie nabożeństwa. Idźmy w pogodny dzień świąteczny w czasie nabożeństwą do niektórych kościołów, ale poco niektórych, idźmy do bez mała wszystkich wiejskich kościołów, a ujrzymy na polu siedzącą na oparkanieniach, murach, albo nawet i na trawie, a o ile nie ma gdzie siedzieć, to stojącą młodzież męską. Czyż nas nie wstyd! stare kobiety, starzy mężczyźni. Uważane za słabsze od nas dziewczęta są w kościele, a uważani z tych za najsilniejszych młodzieńcy wychodzą na pole, bo im w kościele mdło. Toby jeszcze nic wielkiego nie było, żeby wyszli i uważali na to, co się dzieje w kościele, ale podejdźmy do takich gromad, podsłuchajmy, jak oni się modlą: o koniach, o robotach, o czasie, o jarmarkach, ba czasem jeszcze gorzej, lecz lepiej o tem milczeć, bo nam to chyba wszystkim jest znane.

Nie mówię, żeby tak robili wszyscy, a przynajmniej spodziewam się że stow. chyba żadne podobnych wychowanków nie ma, ale że tak jest, to chyba każdy przyzna.

W pewnej parafji ksiądz nie mogąc ni prośbą, ni groźbą odzwyczaić od takiego siadywania koło kościoła, kazał mury koło oparkanienia, na których siadywano, pomalować materją nie prędko wysychającą.

Co było na to przekleństw? a najwięcej od młodych.

Idąc raz w niedzielę po tym wypadku do kościoła, podchodzę do jednej żywo rozmawiającej grupy młodzieńców, a tam przekleństwa sypią się jak z nieba.

Jeden rej wodzący, dwadzieścia kilka lat liczący kawaler, bijąc się zamaszyście w piersi przysięga, że naprzeklina na tego księdza ile będzie mógł, a potem pójdzie do niego na spowiedź i powie mu, dlaczego przeklinał, że taką krzywdę wyrządził, że on po całej tygodniowej harówce, nie może sobie podczas nabożeństwa siąść! Proszę! jak to nazwać. A więc człowiek zdrowy, bo cały tydzień potrafi pracować, nie może w niedzielę P. Bogu, od którego całkiem jest zależny, od którego ma zdrowie do pracy, zdrowe nogi do stania i kolana do klęczenia, jednej może niecałej godziny poświęcić. Naturalnie byli to tacy, którzy w niedzielę po południu nadsłuchiwali tylko, z której strony wiatr głos smyczka przyniesie, a usłyszawszy go, udają się w tę stonę, a tam od ciężkiej pracy aż się do koszuli rozbierają i tańczą często do rana poniedziałku. Wtenczas nie przeklinają, nie mówią, że niedziela jest na siedzenie. A więc to jest wadą, z którą walczyć trzeba.

Co jeszcze dobrego stowarzyszenie może zrobić we wsi?

4. Głosy innych.

Na kursie społ. ośw. w Brzesku w dyskusji po referacie na temat druh Rusin z Szufczyna i druh Malina z Czchowa dodali:

1. że stowarz. starać się powinny, ażeby wyrugować ze wsi śpiewanie wieczorami i nocami, a także na zabawach niemoralnych piosnek.

2. stow. dążyć powinny do zaprowadzenia poszanowania cudzej własności, zwłaszcza w salach i ogrodach w czasie dojrzewania.

3. że stow. działać powinny także i w tem, ażeby znieść zwyczaj upijania się młodzieńców, stających do poboru.

Wicesekretarz okręg. druh Góra podnosił, że stow. o ile możności dążyć powinny do posiadania własnego choćby skromnego lokalu, mówiąc, że bez własnego kąta nigdy praca żywym tempem nie pójdzie. Wzywał także, o ileby które stow. było w mocy porwać się na budowę własnego domu, żeby mu inne stów. pośpieszyły z pomocą. Otóż jak widzimy pole przed nami do pracy wielkie, długie i szerokie. Przeglądnijmy statut, przejrzyjmy punkta, co dobrego możemy zrobić posłane na ankietę i nie tylko je piszmy, czytajmy i o nich mówmy, bo tem tylko nasze dobre chęci okazujemy, a my nie tylko chcemy być chętni, ale i potężni, a potęga nasza w działaniu. A więc do działań! do czynów! Szczęść Boże w pomyślnej pracy! Gotów!

druh Koczwara.

Nad tą pogadanką winna się wywiązać dyskusja — druhowie omówić powinni wszystkie niedomagania, co złe i dobre znajduje się w parafji. Stowarzyszenie może ulegać zgubnej opinji. Musimy się stać czynnikiem ładu! Co wy na to?

Zdania i myśli ks. Bosko:
2. Każdego dnia zbliżmy się o jeden krok do nieba!

Ożywcie wasze zebrania! Jak obchodzić będziecie Święto Młodzieży? Prosiliście o rekolekcje?

---

3. Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Na VII Zjeździe delegatów Związku poznańskiego między innemi uchwaliła młodzież zorganizowana w stowarzyszeniach następujące rezolucje:

„Uznajemy, że niepodległość i znaczenie Polski zależy w wielkiej mierze od trzeźwości narodu. Stwierdzamy z ubolewaniem, że po wojnie niewstrzemięźliwość coraz bardziej się szerzy, także wśród młodzieży polskiej. Wobec tego:

1) potępiamy stanowczo lekkomylśne postępowanie pewnej części młodzieży.

2) wzywamy druhów, aby służyli zawsze i wszędzie przykładem trzeźwości, od której zależy także osobiste znaczenie i powodzenie w życiu.

3) polecamy Zarządom stow., aby się postarały o wykłady treści przeciwalkoholowej i o książki tej treści, a w miarę możności o założenie sekcji abstynentów".

Co na to nasi pijacy? bitniki jarmaczne i odpustowe?

Walkę, druhowie wypowiedzmy tem wadom, ale sami świećmy przykładem trzeźwości, sumienności, porządku, karności! Odrodzenie wsi przez nas!!

I.

2. **Na ankietę w Okólniku rozpisaną: O czem pisać w Okólniku odpowiadają: Stow. z Łysej góry:** chcemy, by w Okólniku były omawiane wyjaśniane cele, do której mają zmierzać stowarz.

II.

Na ankietę drugą: Jak zmusić Zarządy stowarzyszeń do czytania Okólników radzi to samo stow. — wyrazić naganę leniwym Zarządom i przy każdej sposobności budzić je z uśpienia do czynu.

W odpowiedzi na pierwsze żądania odsyłamy Szan. stowarz, do Okólnika dla Patronatów z tego miesiąca. Tam dokładnie jest wyjaśniony jeden, jedyny cel: **wychowanie katolickie i obywatelskie.**

Stowarzyszenie z Bobowej:

Odpowiedź I.

1) Pisąć artykuły zaznajamiające Stowarzyszenia o stosunkach kościoła, a szczególnie polskiego. 2) Stosunki religijno-oświatowe. 3) O krajoznawstwie. 4) O sporcie. 5) O ruchu scenicznym. 6) O astronomji.

Odpowiedź II.

Aby zmusić Zarządy i stow. do czytania Okólników, potrzeba zakładać sądy polubowne i za nieczytanie Okólników wymierzać pewną karę. Przepytywać członków o szczegółach pisanych w artykułach,

Stowarzyszenie w Gródku:

Odpowiedź I. Prosimy umieszczać:

1) gotowy materjał na ważniejsze obchody narodowe i kościelne, ponieważ Zarząd często nie ma odpowiednich żródeł do takich uroczystości.

2) odpisy ważniejszych obchodów i wydarzeń w innych stow.

3) rozwiązanie ciekawszych, aktualnych zagadnień rolniczych (np. jak wytępić ślimaki, które w obecnej jesieni w naszych okolicach niszczą zupełnie młode oziminy).

4) ciekawe wiadomości ze świata.

5) wesołe monologi i pantonimy do przedstawień.

6) ciekawsze wyjątki z historji o naszym kraju polskim.

7) pouczające artykuły o przyrodzie.

8) wrogie usposobienie żydów do nas Polaków.

9) praktyczne wskazówki dla młodzieży przez urządzanie osobnych kursów dla zarządów.

10) organizowanie wycieczek krajoznawczych i opisy z tych wycieczek.

11) którzy druhowie albo całe stow. zostały do złotej lub czarnej księgi wpisane.

Odpowiedź II.

Najskuteczniej można pobudzić stow. do czytania Okólników przez uchwalenie na posiedzeniu Zarządu obowiązującego przepisy że najbliższe posiedzenie po otrzymaniu Okólnika ma być przeznaczone na jego odczytanie i że sekretarz ma zaraz donieść do Sekretarjatu, jakie zapadły uchwały na podstawie ostatniego Okólnika.

Gródek, dnia 20 IX 1924. *Jan Krop,* sekretarz.

Stowarzyszenie Radłów.

Każdego miesiąca dostajemy „Okólnik".

W Okólniku Przew. Ks. Sekretarza podaje się różne uwagi dla członków stowarzyszeń, oraz obraz pracy w stowarzyszeniach.

Sądzimy, że Okólnik oddałby wszystkim stowarzyszeniom wielką korzyść, gdyby był nieco zmieniony. Chodzi bowiem o to, by Okólnik miał charakter gazetki. — Układ mógłby być taki:

I. Najpierw umieścić poważny artykulik 1 lub 2.
I . Następnie umieścić parę korespondencji z djecezji.
III. Wierszyk lub powiastkę.
IV. Krótkie nauki, rady, wskazówki Przew. Ks. Sekretarza.

Jeżeli każdy członek będzie otrzymymał z poczty gazetkę, to z pewnością będzie ją czytał z ochotą, bo prawdę mówiąc, przyjdzie św. niedziela, a do tego nieraz jest deszczownie, druhowie są wówczas bez zajęcia, a zamiast siedzieć bezczynnie, każdy z druhów poświęci tę chwilę dla przeczytania gazetki, korzystne rady i wskazówki z niej osięgnie i śmielej w jutro będzie spoglądał.

Piszemy otwarcie i szczerze, dlatego prosimy nie brać nam za złe, gdyby poglądy Przew. Ks. Sekretarza były odmienne od naszych.

W naszym stow. powstały 2 sekcje.

1). Sekcja śpiewu.
2). Sekcja musztry.

W załączeniu przesyłamy 2 złote za Okólnik za rok 1924.

Z poważaniem

Franciszek Gajt, sekretarz. *Franciszek Gołas, prezes.*

Radłów, dnia 16 września 1924.

Przypisek Redakcji.

Kochanym druhom bardzo dziękujemy za myśli wyrażone. Podzielamy zdanie druhów, że potrzebna jest gazetka osobno dla 220 organizacji w djecezji. Cierpliwości tylko trochę, a przez ten czas pracować całą duszą, szerzyć nasze hasła wśród młodzieży; przyszłość nasza! Bywajcie!

3. W Turynie we Włoszech. podczas ostatniego Zjazdu eucharystycznego, włoska młodzież akademicka postępowała z krzyżem w procesji i z różańcem w ręku. A my? — Krzyż niesie starzec lub dziecko, za krzyżem idzie kapłan, dzieci, dziewczęta i starzy ludzie, a my przed wielkiemi dzwiami ustawieni, robimy przegląd całej parafji.

4. SKRZYNKA ZAPYTAŃ.

I. Pytanie: Czy stow. mogą urządzać festyny?

Odpowiedź. Zależy od tego co rozumiemy przez festyny.

Jeśli to jest **zabawa** z urozmaiceniami, jak: żywe obrazy, loterja fantowa, występy błazna, wróżka, koło szczęścia, turoń, pieśni i tp. — to festyn taki — przy akompanjamencie muzyki — jest dobrą rzeczą i pożyteczną

Musi jednakowoż być dobrze przygotowany pod patronatem ludzi starszych i za dnia się skończyć. Jeśli to jest zabawa połączona z bufetem (napoje alkoholowe), tańcami, przeciąga się w noc — to takich festynów na żadne cele pożyteczniejsze (dzwony, malowanie lub budowa kościoła) urządzać nie wolno!

II. Pytanie: Co zrobić ze starszymi druhami, którzy się pożenili?

Odpowiedź. Do stow. należą sami kawalerzy jako członkowie czynni. Żonaty powinien na zebrania uczęszczać, jako członek wspierający.

Lecz z tem łączy się ważniejsza sprawa.

Potrzeba starszych druhów, zorganizować, czyli wytworzyć nadbudowę organ. którąby była łącznikiem między starszemi a młodemi.

O tej nadbudowie myśli Związek.

III Pyt. Jak zaradzać największej bolączce, brakowi lokali wygodnych?

Odp.: Zapewne — najlepszą rzeczą byłoby mieć wszędzie własne domy. Kilka takich powstało.

W Olszynach powstał staraniem i kosztem prawie samego ks. Proboszcza — w Rzezawie buduje swój dom młodzież — W Mokrzysce myśli wykupić starą karczmę i przebudować.

Związek ma tę sprawę na oku. Zarząd, druhowie, winni starać się o to, by jakie takie własne „Ognisko" można założyć.

W Strzelcach W. wynajęli sobie druhowie dom osobny i są panami u siebie.

Gdzieindziej przy nowych wikarówkach dobudowuje się izbę obszerną (tak jest w Okulicach).

Gorliwość Patrona i zapobiegliwość czynnego Zarządu dużo może zrobić.

Do dyspozycji są sale szkolne. Jest na to pozwolenie. Należy porozumieć się z kierownikiem szkoły. Oczywiście, nie zostawia się chłopców samych, o ile nie są do kulturalnego zachowania wdrożeni.

Zdania i rady ks. Bosko:

Odwagi, moje dzieci! Oddajcie się wcześnie na służbę Bożą, a wtedy serca wasze będą zawsze zadowolone i doświadczycie, jak słodką i miłą jest rzeczą służyć P. Bogu.

Jaki wpływ macie na wieś? Czy z druhami przy wojsku i we Francji utrzymujecie kontakt? Ilu jeszcze w waszej wsi można pozyskać do Stowarzyszenia?

---

5. OGŁOSZENIA.

1. Jeszcze nie wszystkie **stowarz.** przysłały **po jednym Złotem za Okólnik** 1924. Nie wstyd to Zarząd, żeby za darmo brać i czytać, a nie pomyśleć, że jedno wydanie Okóln kosztuje Związek 105 Zł.! Ruszcie się prezesi i skarbnicy!

2. Piszemy o kursach w planie na pierwszej stronicy. Jedną z wielkich naszych bolączek, to — **niepoliczone błędy w pisaniu.** Druhowie zabierzmy się do pracy! Uczmy się wieczorami pisać kaligraficznie. Poprośmy ks. Patrona, czy pana nauczyciela, chętnie nam dopomoże, sporządzić sobie pisownię najnowszą.

3. We wrześniu odbył się staraniem Patronatu stow. w Apolinarach dwudniowy kurs organiz., w którym brały udział stowarz. z Apolinar, Zabrnia, Borowej, Żdzarca oraz druhowie z Woli Wad. razem było ich 66!

Oprócz referatów organizacyjnych wygłosił pogadankę o pszczelnictwie ks. kan. Padykuła. Druchowie bardzo chętnie brali udział w ćwiczeniach i karnie się sprawowali! Za kurs dzięki Przewielebn. ks. Proboszczowi, stowarzyszoniom — uznanie.

4. Wszędzie słychać utyskiwania na brak sal na zebrania. Własne Ogniska jakiś czas muszą i powinny zastępować sale szkolną na użycie, których mamy pozwolenie.

Cóż, kiedy druhowie nie kulturalni nie dorośli jeszcze do porządnych sal, a zachowują się tu i ówdzie w szkole, jak dzikusy z Afryki!

Słyszę, że wyłażą z nogami na ławki, malują po ścianach, bazgrają plugastwa na mapach i ścianach, drzwi rozbijają i szyby, łamią i niszczą szkolne urządzenia, jak wandale!

Wstyd, żeby młodzieży, mającej być wzorem młodzieży całej parafji, nie można na tyle zaufać, żeby zdradzała takie dzikie instykta!! Czy zaraz żandarma trzeba nad wami postawić? Na to zapisaliście się do Stowarzyszenia, żeby plamić wielką i szlachetną organizację? Gdzie jest Zarząd, gospodarze sal i radni? Dlaczego takich dzikusów znoszą w swojem gronie!

Lecz inna rzecz, najlepiej byłoby mieć własne Ognisko, własny dom, choćby jedną izbę! Myślcie, kochani druhowie o takim domu, wynajmujcie, byle było swoje. Gdzie już to zdobędziecie, obowiązkiem waszym będzie, Ognisko to pięknie i czysto utrzymać, żeby było chłopcom miło w niem, nie tylko w niedziele przebywać, ale także i w dzień powszedni, w długie wieczory jesienne i zimowe.

Oto jak pisze o takim Ognisku „Kierownik" z września:

Ognisko ma być drugim domem rodzinnym, w którym skupia ją się członkowie celem nauki, rozrywki, godziwej zabawy. To słowo „Ognisko" mieści w sobie coś jasnego, promieniejącego naokół siebie radość, wywołującego pogodny uśmiech na twarzy. Ognisko to punkt zborny, w którym spotyka się młodzież, ażeby prowadzić zbożną pracę nad wykształceniem swego charakteru — Ognisko, to miejsce, w którym nieraz toczy się ożywiona rozmowa na temat pracy dla innych, pchnienia świata na nowe tory — ognisko, to środowisko, w którem młodzież, pełna zapału, świadoma swych sił, celów i ideałów, dąży w myśl Mickiewicza do serdecznej przyjaźni. Wprowadzając w czyn słowo: jednością silni, rozumni szałem — razem młodzi przyjaciele". Oczywiście muszą w Ognisku być dyżurni, celem utrzymania porządku! Musi w Ognisku być miło, czysto, ładnie i ciepło. Co na ten temat postanowimy?

5. **Gotowe bibljoteki ruchome** dla stowarzyszeń (50 stow.) są zaraz do odebrania w Związku na warunkach podanych w poprzednim Okólniku. Zapewne już rozbudzili się śpiący bibljotekarze i żywo uporządkowawszy bibljotekę, wypożyczają książki.

6. **W Sekretarjacie Związku** są do nabycia zaraz:

Gotowa książkowość dla Zarządów (7 zeszytów).
Materjały do pogadanek bardzo zajmujących.
Sztuki dramatyczne wesołe i poważne (do wypożyczenia).
Statuty.
Roty Charixla, X. Kuznowicza: Zasady kulturaln. form tow.
X. Adamskiego: Jak zakładać stow. młodzieży.
Książeczki dla zastępowych i inne druki niezbędne dla Zarz.

Na Święto Młodzieży są do nabycia:

Zb. Topór: **„Posądzony"** nowa sztuka dramat.
X. Walczyński: Msza polska na dwa głosy i pieśni o św. Stanisławie Kostce.
Zb. Topór: Święto Młodzieży — Kompletny materjał do wieczornicy na cześć św. Stanisława Kostki (wykład, deklamacje, żywe obrazy, pieśni i t. d.)

W. Alp: „Do większych ja rzeczy został stworzony“ szt. dram.
Zb. Topór: „Dwaj bracia“ sztuka dram.

Oprócz tego w Sekretarjacie otwarta jest czytelnia dla druhów, i znacznie powiększona i urozmaicona. Biuro otwarte przez cały tydzień. Sprytny i dobry druh młodzieniec w wolnym czasie przyjedzie na kilka godzin, przeglądnie sobie czytelnię, niejedno zanotuje sobie a ślamazarny, niedbały będzie w domu zastępował, ze wszystkiemi się kłócił i w nosie dłubał... Sto, chyba takich nie będzie... A może?

8. **W Szkole ogrodniczej** w Tarnowie są do nabycia drzewka owocowe 4 letnie z koroną **grusze i jabłonie** po 3 Złote.

9. Ukazała się nowa sztuka dram. X. Wł. Budzika, pod tytułem: **„Spełnione sny“**, osnuta na tle biblijnym o Józefie Egipskim. Nadaje się do Stow. młodzieży. Zamawiać można w biurze Sekr. Związku.

10. Powstały nowe stow. w **Dobrej** (witamy serdecznie) **w Muszynie** (napiszcie co chłopcy), w **Żdzarcu, Dulczej w., Żarówce** dzielne chłopy, 90 ich stanęło do pracy).

11. Kurs ogrodniczo-pszczelarski odbył się w Tarnowie. Brało udział 30 druhów!

6. SEKRETARJATY OKRĘGOWE PRACUJĄ.

1. Stow. Młodzieży w **Strzelcach wielkich**. Stow. zostało niedawno przez p. Oleksównę zreorganizowane. Materjał bardzo dobry. Druhowie przeważnie w średnim wieku od 16 do 24 lat. Duch dobry.

8 **września** odwiedził ks. prof. Opoka, sekr. okr., wice-sekr. okr. druh Góra Stow. Młodzieży w **Gosprzydowej**. Stowarzyszenie zgotowało im owacyjne przyjęcie. Bardzo dzielnie pracuje tam p. kier. szkoły, prowadząc chór śpiewacki na głosy, i urządzając różne pogadanki i odczyty. Materjał dobry. Druhowie mieszani i starsi i młodzi. Duch dobry.

Ks. A. Rogóż

Jak Jędrek Szklarz jeździł po Włochach.

II.

— Strasznie ciekawe rzeczy powiadacie — wtrącił ktoś ze słuchających, ale cóż było w tych Włochach?

— Dowiecie się, ho, ho, dowiecie się niemało, ino bądźcie cierpliwi. To dopiero początek. Na cem ja to stanął? Aha, jak my do hotelu pośli. No nic, w hotelu jak w hotelu. Ja się płątał, kanych mógł, a pan się gotowieł do drogi. Kazał se lokaja przywieść, coby mu bieliżnę poukładał....

— A od cegoz-eście wy byli?

— Ja był tak — więcej od parady. Bo potem sam mi powiedział, jak my się juz spoufalili ze sobą, ze mie przyjął do słuzby latego, zech miał góralski strój na sobie, coby sie ze mną niby po Włochach przekazać, jako ze to jego cłek jest, a taki siumny. Miał

tyz postanowienie ozenić sie ka bogato, jakby się trafiło, to musiał mieć, jako cłek ze ślachetnego rodu, choć jednego ze słuzby na pokaz. A juzby ta, niechwalęcy sie, lepsego nie nalazł.

— No dyć, nima wam co pedzieć... Jakze dalej z tym panem?

— Przenocowali-my w hotelu, i raniutko no morze.

— Jakto, na morze?...

— No na okręt, niby na sif po naskiemu. Straśnie wieldzaźna, machina, kościół by na niej mógł stanąć. Dzieli się na dwie klasy: po jednej stronie siedzą lepsi, po drugiej zaś pośledniejsy naród. Ja był po tej lepsej stronie. Zaraz, jak my ino rusyli, stanąłech se przy poręcy i nie mógech sie dóść napatrzyć. Jakby wam to przedstawić... to tak wiecie, ;akby natenprzykład całą dolinę nowotarską zalała, cego Boze nie daj, woda, a my po niej z tą chałupą płynęli...

— To musi być strach!

— No zaś takiego strachu nima, bo na okręcie śmielej. Ale zawdy niepewniej, niz na lądzie. Wnet my odjechali tak, ze nika brzegu nie było widać, ino niebo i woda...

— Ej Boże! szepnął sąsiad.

— Wiater dmuchał od zachodu, to się zgurby na wodzie tworzyły i okręt się kołysał, az sie na wnętrzu niedobrze robiło. Poczęły się we wodzie pokazywać rozmaite wieloryby...

— Jakiez to wieloryby?

— Strasne potwory. Płynęły za okrętem i oździawiały pasceki, jak otchłanie ciemne — jakby cekały no, rychło im co wpadnie. Ja sie tyz cofnął, bo coz będę Pana Boga kusił, i zblizyłech sie ku środkowi. A tu tymcasem kielkoro ludzi zachorzało na taką słaboś, co sie morska choroba nazywa. Upatruje mojego pana — a ten nieborak tyz. Nasełech go leżącego w takiej mizerji, ze mi sie az zal zrobiło. I wstyd mie było przy ludziach, bo straśnie nie po pańsku biedota wyglądał. Siadłech nad nim i myśle se: „Jak mi tyz nieborak zamrze... uchowaj Panie Jezusie..." Ale przecie dał Pan Bóg, ze psyseł pomału do siebie. Jak my do Wenecyi dojezdzali, to juz był całkiem zdrowy.

— Kanyz to ta Wenecja?

— Jakze wam pedzieć... we Włochach, ale jesce na morzu... Miasto takie, jakiego na świecie nima.

— Jakze, to na morzu?...

— No na morzu tak stoi, jak inse na lądzie. Zamiast ulic. to woda, i zamiast fiakrów, to łodzie po mieście jezdzą.

— To dziwy...

— Mnie tyz samemu cudno było, jak oni to zbudowali, ki dyabeł im dopomógł, bo to przecie nie na człowieka patrzy, choćby i nie wiem kielo miał rozumów.

— To tam niebezpieczno być musi, jak dyabeł fundamenta kładł.

— No, ale juz poświęcane. Kościołów tyz kielka stoi...

— Byliście w którym?

Byłem we wsićkich prawie, bo mój pan był straśnie nabozny, zadnego nie wyminął, coby nie wstępić. Zawdy nosił przy sobie cyrwoną książkę do modlenia i modlił sie z te książki przed każdym prawie ontarzem: czasem dał mi ją na mieście, cobych niósł, ale ja na nie nic ni mógł zrozumieć, bo po niemiecku była durkowana i jakiesi niemieckie obrazki w niej były: prześlabizowałech

ino na okładce jedno wyraźniejse słowo: Bae-dec-ker; ale tyz nie wiem, co miało oznacać.

Kościoły tam bogate, ze samego marmuru stawiane. Jest tam jeden kościół, pod wezwaniem św. Marka, co ani opowiedzieć jego wspaniałości. Co ino kany pioknego, to zwieźli na ten kościół — i taki aze ciężki od tych bogactw. A na wierchu ma trzy banie, znowu takie letkie, jakzeby zywcem z pajęcyny były wydmuchane.

Ale nie ino kościoły, bo i pałace wsićkie takie strojne. Nic nima, zadnego domu, coby poprostu tak był postawiony, jak wsądy u nas po miastach, ino na kazdym jakiesi wydziwy, ze się napatrzyć temu nieurada.

To we dnie. A cóz dopiero wiecór!... Jak pozaświecają elektykę, jak się to wsićko olśni, poozłaca, jak te światła powpadją słupami we wodę — tak, ize cało miasto, widzi ci sie, na ognistych słupach zbudowane — jak do tego jakieś pokusy dyabelskie zacną grać i śpiewać różnie na jakichsi mostach pływających, poubieranych, w gierlandy — to się widzi: raj na ziemi... Ani takiego snu człowiek zwycajny za zycia mieć nie godzien.

Ja tez panu mojemu wydziękować ni mógł, ize mnie zabrał ze sobą. Człowiek-by zycie zezył i nie wiedziałby, ze takie cuda dziwne są na świecie.

Nie dziwota, ze tam panowie zewsąd przyjezdzają. I w tym czasie, kie my byli, było ich tam dość; najwięcy niemców. Pan mi powiedział, ze po ślubie młode państwo zwycajnie tam przyjezdza.

Jednego razu pojechaliśmy oba z panem na łódce na morze... Po drodze spotkaliśmy tyz łódkę — pozieram i widzę: siedzi w niej. dwoje ludzi starych, moze koło siedemdziesieci roków, albo więcy, On se drzymie rozkośnie, a ona pończochę robi. Gondoler wiosłuje. zwolna — i tak jadą... Pokazuję ich panu mojemu i powiadam. „Ci tyz pewnie poślubną jazdę odprawiają, ino się nieco spóźnili“ Pan mówi: „Miemce“. — „Ale to jakiś“ — rzekę — ucćiwu ten miemiec. Obiecał jej widać przed ślubem, ze ją po Włochach obwiezie — coś przeszkodziło, potem pewnie przysły dzieci, trza je było wychować— tak minęło lat štyrdzieści — i teraz ją obwozi, jak przyobiecał. Ino trochę zapóźnawo.. “ Pan sie śmiał moim słowom, bo coz miał insego robić. Już my sie tyz pomału poufalili ze sobą. No, nie cud — zawdy my razem chodzili. Ino jak my śli po mieście, to się za mną prędzej niz za nim obzierali.

Na dzisiok tyla.

Wydawca: Związek stowarzyszeń młodzieży polskiej. Redaktor odp. ks. Rogóż
Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie.